ROK 1910. LIPIEC

KWARTALNIK

STOWARZYSZENIA KANDYDATÓW NOTARYALNYCH W KRAKOWIE

KRAKÓW
NAKŁADEM STOW. KANDYDATÓW NOTARYALNYCH.
Z DRUKARNI A. KOZIAŃSKIEGO W KRAKOWIE.

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie **2** Korony. — Zeszyt pojedynczy **60** hal.

Członkowie Stowarzyszenia otrzymują „Kwartalnik“ bezpłatnie.

Wszystkie korespondencye do Stowarzyszenia i Redakcyi uprasza się adresować:

Dr. Kazimierz Bystrzonowski ul. Gołębia Nr. 2.

Przesyłki pieniężne adresować należy:
Franciszek Karpiński, ul. św. Anny l. 5.

†

Ś. p. Stanisław Madeyski.

We wstępnym artykule kwietniowego zeszytu Kwartalnika przypominając serdeczne wyrazy zachęty i uznania, z którymi ś. p. Stanisław Madeyski zwrócił się do naszego Stowarzyszenia w pierwszych czasach jego działalności, nie przeczuwaliśmy, że już następny zeszyt przyjdzie nam rozpocząć wyrazami pośmiertnego hołdu dla pamięci Męża, który na tylu polach działalności publicznej, oddawszy społeczeństwu swemu znakomite usługi, również i w historyi naszej instytucyi pozostawił imię swe niezatartemi zapisane głoskami.

W dniu 19. czerwca 1910 roku zmarł w swej willi w Lussingrande były minister, Stanisław Madeyski.

„Krótkie te słowa — pisał jeden z dzienników — budzą wiele wspomnień. Przed oczyma staje jedna z najświetniejszych postaci naszego politycznego świata“.

Postać dla nas pracowników w zawodzie notaryalnym tem droższa, że z dumą zaliczaliśmy go do naszych szeregów, a zawsze, jak sam pisał o sobie, do „szczerych przyjaciół naszej instytucyi, której przez lat kilkanaście służył z zapałem“.

I nie tylko z zapałem; z równą zapałowi chlubą i pożytkiem dla instytucyi.

Jako notaryusz w Brzesku, zamianowany w roku 1886 zwyczajnym profesorem powszechnego prawa cywilnego

austryackiego w Jagiellońskiej Wszechnicy, ustąpił ze stanowiska notaryusza, ale nie zerwał węzłów łączących go z naszą instytucyą.

Po śmierci niezapomnianego twórcy i pierwszego prezydenta Austryackiego Stowarzyszenia Notaryuszów w roku 1889, powołany zaufaniem dawnych kolegów, objął przewodnictwo Związku i na tem stanowisku, w ciężkich dla notaryatu czasach, dla obrony i rozwoju instytucyi nie małe położył zasługi; już samą powagą swego imienia i swym wpływem od niejednego uchronił ją ciosu.

W żywej pamięci pozostało nam starszym, jak przepięknie podczas ogólnego zjazdu notaryuszów z całej monarchii tu w naszym ukochanym grodzie we wrześniu 1891 roku jako prezydent ogólnego Związku nam przewodniczył; niechajże nam wszystkim będzie zawsze w żywej pamięci i w sercu zasada, którą Zmarły w zbiorowej pracy naszego Stowarzyszenia z uznaniem nam podkreślił i gorąco zalecił, że wyrobienie i ustalenie poczucia obywatelskiego i wcielanie go w codziennem urzędowaniu jest naczelnym obowiązkiem w naszym zawodzie. Przejęcie się tą zasadą będzie też najlepszem uczczeniem pamięci pierwszego honorowego członka naszego Stowarzyszenia.

Szematyzm

kandydatów notaryalnych

wedle czasu odbytej praktyki, po koniec czerwca 1910 r. obliczonego.

L. p.	Imię i nazwisko	Miejsce praktyki	Rozpoczęcie praktyki			Czas odbytej prakt.			Złożony egzamin
			rok	mies.	d.	lat	m.	d.	
1	Dr. Nowak Józef . .	Kraków . .	1888	I.	8	22	5	22	1
2	Grenik Józef	Wieliczka .	1888	I.	20	22	3	28	1
3	Breyer Henryk . . .	Rzeszów . .	1888	VII.	9	21	11	23	1
4	Dobrowolski Wincenty	Rzeszów . .	1884	X.	25	21	5	22	—
5	Dr. Bystrzonowski Kaź.	Kraków . .	1889	II	10	21	4	21	1
6	Japa Stanisław . . .	Tarnów . .	1889	XII.	23	20	6	8	1
7	Josse Alfred	Wiśnicz . .	1890	III.	15	20	3	5	1
8	Dr. Aydukiewicz Aug.	Bochnia . .	1890	III.	24	20	2	18	1
9	Dr. Więckowski Kazim.	Kraków . .	1888	IV.	21	20	1	26	1
10	Leszczycki Bronisław .	Mielec . .	1890	VI.	13	20	–	18	1
11	Gabański Ludwik . .	Krzeszowice	1890	VII.	26	19	11	5	1
12	Trybulec Roman . .	Dębica . .	1890	VI.	1	19	10	27	1
13	Braun Karol	Dąbrowa . .	1891	II.	15	19	4	16	1

L. p.	Imię i nazwisko	Miejsce praktyki	Rozpoczęcie praktyki			Czas odbytej prakt.			Złożony egzamin
			rok	mies.	d	lat	m.	d.	
14	Turski Ferdynand . .	Kraków . .	1891	III.	1	19	4	—	1
15	Peszkowski Wacław .	Jordanów .	1893	VI.	7	17	—	16	1
16	Bąk Kazimierz . . .	Chrzanów .	1893	VII.	16	16	10	25	1
17	Karpiński Franciszek .	Kraków . .	1894	VI.	27	16	—	4	1
18	Wacławowicz Władysł.	Gorlice . .	1895	VII.	27	15	11	2	1
19	Świtlik Adam . . .	Rzeszów . .	1896	VII.	30	13	11	—	—
20	Janicki Julian	Kraków . .	1896	X.	9	13	8	11	1
21	Czerwiński Władysław	Grybów . .	1896	XI.	17	13	7	14	—
22	Poręba Józef	Nowy Sącz .	1897	V.	15	13	1	16	1
23	Szajnok Tadeusz . .	Łańcut . .	1897	VI.	29	13	—	2	1
24	Gliński Wojciech . .	Sucha . . .	1898	VII.	25	11	11	6	1
25	Dr. Trybulec Andrzej .	Dukla . . .	1899	IX.	29	10	9	2	—
26	Dr. Midowicz Ludwik .	Brzostek . .	1900	V.	23	10	1	8	—
27	Dr. Stein Stanisław . .	Podgórze .	1901	X.	15	8	8	16	1
28	Dr. Hołubowicz Wład.	Strzyżów . .	1901	X.	18	8	4	17	1
29	Mleczko Ludwik . .	Oświęcim .	1902	X.	17	7	8	14	1
30	Gutwiński Franciszek .	Nowy Sącz .	1903	II.	22	7	3	10	1
31	Pisarczyk Wincenty .	Wadowice .	1903	VI.	4	7	—	—	1
32	Sławiński Stanisław .	Radomyśl .	1903	X.	5	6	8	26	1
33	Dr. Bieliński Boleslaw	Krosno . .	1903	X.	5	6	8	24	1
34	Nawrocki Tadeusz . .	Leżajsk . .	1903	X.	31	6	7	29	1
35	Berszakiewicz Jan . .	Głogów . .	1904	VIII.	16	5	10	16	—
36	Dutkiewicz Józef . .	Jasło . . .	1904	IX.	2	5	6	24	1
37	Dr. Góra Stefan . .	Kraków . .	1904	XII.	16	5	6	16	1
38	Opidowicz Antoni . .	Chrzanów .	1905	VI.	11	5	—	20	—
39	Kopacz Błażej . . .	Tarnów . .	1905	VIII.	1	4	11	—	1
40	Dr. Popkiewicz Józef .	Podgórze .	1905	XI.	3	4	7	28	1

L. p.	Imię i nazwisko	Miejsce praktyki	Rozpoczęcie praktyki			Czas odbytej prakt.			Złożony egzamin
			rok	mies.	d.	lat	m.	d.	
41	Wolnik Jan	Maków . .	1905	XII.	16	4	6	16	—
42	Wdówka Gustaw . .	Tarnobrzeg .	1906	IV.	15	4	2	17	--
43	Ziemliński Adam . .	Żmigród . .	1906	IV.	29	4	1	23	—
44	Pacyna Jakób . . .	Stary Sącz .	1907	VI.	5	3	–	26	—
45	Martyna Piotr . . .	Nisko . . .	1908	VI.	1	2	1	—	—
46	Posacki Leon . . .	Limanowa .	1908	VII.	9	1	11	23	—
47	Czeppe Wendelin . .	Frysztak . .	1908	VII.	10	1	11	22	—
48	Sośnicki Tadeusz . .	Strzyżów . .	1908	VII.	14	1	11	17	—
49	Juszczyk Jędrzej . . .	Brzesko . .	1908	X.	28	1	8	3	—
50	Grodnicki Stanisław .	Muszyna . .	1908	XII.	1	1	7	—	—
51	Goyski Adam . . .	Rzeszów . .	1908	V.	2	1	2	—	—
52	Bałanda Kazimierz . .	Tyczyn . .	1909	VI.	7	1	—	24	—
53	Stasiniewicz Julian . .	Kraków . .	1909	VII.	2	1	—	—	—
54	Niwiński Stanisław .	Krościenko	1909	VII.	4	—	10	10	—
55	Machalski Stanisław .	Tarnów . .	1909	X.	1	—	9	—	—
56	Robaczowski Władysław	Tarnów . .	1909	X.	28	—	8	3	—
57	Rzepiela Franciszek .	Jordanów .	1909	VII.	21	—	7	11	—
58	Dr. Urban Adolf . .	Tuchów . .	1910	II.	10	—	4	20	—
59	Flis Stanisław . . .	Biała . . .	1910	II.	12	—	4	18	—
60	Michalewicz Atanazy .	Cz. Dunajec	1909	XI.	24	—	3	5	—
61	Borek Stanisław . .	Przeworsk .	1910	V.	3	—	1	29	—
62	Kamieński Alfred . .	Wadowice .	1910	V.	3	—	1	29	—
63	Grzybczyk Jan . . .	Podgórze .	1910	VI.	7	—	—	24	—
64	Gardziel Gustaw . .	Ropczyce .	1909	VI.	23	—	—	8	—
65	Kisielewski Adolf . .	Muszyna . .	1909	VII.	14	—	—	—	—

O kompenzacie.

Napisał

Dr. STANISŁAW STEIN

kandydat notaryalny.

WSTĘP.

Głównem zadaniem rozprawki tej jest teoretyczne omówienie samej kompenzaty, jako instytucyi prawnej z punktu widzenia prawa cywilnego materyalnego i procesowego.

Kwestyi praktycznego znaczenia kompenzaty poświęcam zaledwie wzmianki — sądząc, że dokładne opracowanie tematu przekraczałoby znacznie ramy skromnej notatki. Z tych również powodów nie będę rozpisywał się o zastosowaniu kompenzaty w stosunkach wymagających uproszczonego sposobu zapłat, a więc w pierwszej linii w stosunkach handlowych, w interesach giełdowych różniczkowych t. zw. Differenzgeschäfte, gdzie ona tak doniosłą odgrywa rolę.

Materyał, o którym chcę mówić podzieliłem ze względów systematycznych na następujące części:

Część I. obejmuje pojęcie kompenzaty;
Część II. warunki, pod którymi może zaistnieć;
Część III. urzeczywistnienie kompenzaty;
Część IV. skutki kompenzaty.

CZĘŚĆ I.

Pojęcie kompenzaty.

Pojęcie kompenzaty mieści się w przepisie § 1438 u. c. Wedle §-fu tego, gdy dwie wierzytelności schodzą się wzajemnie w ten sposób, że każdy z dwóch wierzycieli jest zarazem dłużnikiem dru-

giego, a więc dłużnikiem swego dłużnika, to następuje wzajemne ich zniesienie do wysokości mniejszej z nich.

Obie wierzytelności wzajemne zaspokojone zostają zatem w sposób prostszy od obustronnych zapłat, przez wzajemne policzenie ich. Policzenie to przedstawia się w ten sposób, że każdy z obu wierzycieli zatrzymuje sobie to, co miał drugiemu świadczyć, tracąc równocześnie prawo żądania swej pretensyi od drugiego.

Jak z powyższego widoczne, jest kompenzata jednym ze sposobów zniesienia praw i zobowiązań i to sposobem pokrewnym zapłacie. Różnica między kompenzatą a zapłatą jest tylko formalna, ze względu zaś, że kompenzata zastępuje zapłatę i czyni ją zbyteczną, można nazwać ją surogatem zapłaty. Wprowadzona przez ustawodawcę w uwzględnieniu potrzeb obrotu, spełnia ten cel praktycznie, jako instytucya prawna pomocnicza.

Teoretycy starali się podciągnąć kompenzatę pod pojęcie „liberatio in solutum“, lub też pod pojęcie „datio in solutum“. Pomysły te jednak nie były dość szczęśliwe, skoro przy kompenzacie czyli potrąceniu wierzyciel uwalnia się od wykonania swego świadczenia przy równoczesnem zgaśnięciu wierzytelności wzajemnej, a nadto skoro przeprowadzenie kompenzaty może nastąpić nawet wbrew woli wzajemnego wierzyciela i dłużnika zarazem (przy „datio in solutum“ zaś wymagane jest wzajemne porozumienie się stron). Tak więc gonitwa za uogólnianiem pojęć prawnych do kilku niemal pierwiastkowych typów nie mogła tu dokonać swego i kompenzata musiała się ostać jako sui generis środek zniesienia praw i zobowiązań.

CZĘŚĆ II.

Warunki kompenzaty.

Nie zawsze, gdy zejdą się dwie wzajemne wierzytelności, potrącenie następuje. Ustawa wprowadza ograniczenia i warunki, pod którymi ten rodzaj zgaśnięcia praw i obowiązków zaistnieć może a to w tymże samym przepisie § 1438 u. c. nie mniej i w §§. 1439, 1440, 1441, 1442 i 1443 u. c. Przy kumulatywnem zejściu się warunków w cytowanych §§. podanych możemy wogóle mówić o zdolności wierzytelności do potrącenia; w braku któregokolwiek z warunków potrącenie dopuszczalne jest tylko za wzajemną zgodą wierzycieli i równoczesnych dłużników, a kompenzata w ten sposób przychodząca do skutku jest niewątpliwie wyjątkową, można powiedzieć, nie normalną.

Aby wierzytelności mogły być potrącone, muszą one być wedle ustawy:

1. wzajemne, 2. ważne, 3. jednorodzajowe, 4. płatne (zapadłe), 5. płynne, 6. ustawą nie wykluczone od kompenzaty.

Ponieważ o dokonanej kompenzacie możemy mówić dopiero wówczas, gdy wierzytelności mające ulec potrąceniu mają nie tylko zdolność potrącenia, ale nadto kompenzata faktycznie urzeczywistnioną zostanie, przeto zaliczają niektórzy (n. p. Hasenöhrl i Dernburg) urzeczywistnienie czyli przeprowadzenie kompenzaty do jej warunków.

ad 1. Wzajemność wierzytelności.

Wierzytelności są wtedy wzajemne, gdy obie istnieją między temi samemi osobami, które w obu z nich są dla siebie wierzycielami i dłużnikami zarazem, tak, że wierzyciel jednej pretensyi jest również dłużnikiem drugiej, a wierzyciel drugiej dłużnikiem pierwszej. Nie można tedy powoływać się na kompenzatę tam, gdzie wierzytelność przysłuża osobie trzeciej, albo tam gdzie się jest samemu wierzycielem trzeciej osoby, gdyż w takim wypadku zaistniałaby t. zw. „compensatio ex persona tertii“ a takie potrącenie jest w myśl pozytywnego przepisu §. 1441 u. c. niedopuszczalne.

Z tego powodu nie wolno potrącać opiekunowi, który dochodzi wierzytelności swego pupila, ani pełnomocnikowi, który dochodzi pretensyi swego mocodawcy tego, co dłużnikowi winien ten opiekun lub pełnomocnik i na odwrót nie może np. pozwany we własnem imieniu opiekun lub pełnomocnik kompenzować zaskarżonej wierzytelności powoda z wierzytelnością pupila lub mocodawcy (Stubenrauch T. II.).

W przypadku gdy ktoś przyrzekł coś świadczyć więcej osobom solidarnie (korrealnie), musi wszystko świadczyć temu z pomiędzy solidarnych wierzycieli, który tego domaga się (§. 892 u. c.). Ów solidarny wierzyciel może, gdy dłużnik ma wzajemną wierzytelność potrącić mu całą kwotę wierzytelności przypadającej mu niepodzielnie, podczas gdy prawo to przysługuje każdemu z niesolidarnych wierzycieli tylko odnośnie do ich udziałów, przypadających im ze wspólnej wierzytelności.

Gdy mamy kilku współdłużników, to dłużnik pozwany o całość może kompenzować wierzytelność swego współdłużnika z wierzytelnością wspólnego wierzyciela, ale tylko o tyle, o ile pozwanemu dłużnikowi przysłuża prawo regresu do współdłużnika z §. 896 u. c.

Natomiast dłużnikowi, odpowiadającemu pro rata parte, przysłuża prawo kompenzaty tylko przypadającego na niego udziału. (§. 889 u. c.).

Z powodu jednolitości osobowości prawnej zachodzącej między spadkobiercą z jednej, a spadkodawcą z drugiej strony (§. 547 u. c.) może pierwszy bez wątpienia kompenzować wierzytelność drugiego z wierzytelnością swego osobistego wierzyciela, musi być jednak przygotowany i na to, że jego dłużnik osobisty skompenzuje wierzytelność swą przeciw spadkodawcy mu przysługującą z wierzytelnością osobistą spadkobiercy. Powtarzam, że w omówionym co dopiero przypadku nie może być mowy o compensatio ex persona tertii, a to przez wzgląd na fikcyę jednolitości osobowości prawnej spadkodawcy ze spadkobiercą, o ile spadek został już przyjęty i to fikcyę usankcyonowaną pozytywnym przepisem ustawy.

Ręczycielowi przysługuje prawo kompenzowania nie tylko własnych wierzytelności, ale również i wierzytelności dłużnika głównego – co więcej, można powiedzieć, że w zasadzie w wypadku takim kompenzata p o w i n n a nawet nastąpić po porozumieniu się ręczyciela z głównym dłużnikiem, gdyby bowiem ręczyciel, wiedząc o wzajemnej wierzytelności dłużnika głównego przeciw wierzycielowi istniejącej, takowej wbrew woli dłużnika głównego nie potrącił, to naraża się na osobistą odpowiedzialność wobec dłużnika głównego i na skutki z § 1361 u. c., wedle którego głównemu dłużnikowi przysługują przeciw ręczycielowi płacącemu bez porozumienia te wszystkie zarzuty, którychby mógł użyć przeciw (zaspokojonemu) wierzycielowi.

Zmiana w osobie podmiotu uprawnionego lub zobowiązanego w stosunkach obligatoryjnych nie tworzy wyłomu w zasadzie, że tylko wzajemne wierzytelności nadają się do potrącenia, a to bez względu na to czy ta zmiana następuje w drodze sukcesyi szczegółowej, czy też ogólnej.

W szczególności na przypadek cessyi wierzytelności, przestaje z istoty rzeczy ustępujący (cedens) być nadal wierzycielem w jego miejsce bowiem wchodzi cessyonaryusz. Z tego wypływa, że ustępujący, który z chwilą cessyi stracił możność wogóle rozporządzania swą wierzytelnością, nie może jej przeciwstawiać do kompenzaty wierzytelności swego dłużnika (debitora cessus), temu ostatniemu wolno będzie jednak kompenzować skutecznie wierzytelność jego z wierzytelnością cedowaną, a prawo to znajduje umotywowanie nie tyle w uzasadnionej zresztą doktrynie, że kompenzata działa „ex tunc“, co znaczy, że skuteczność jej cofa się do chwili pierwszego spotkania się dwóch wzajemnych wierzytelności — ile raczej w zasadzie, że akt

ustępstwa nie może żadną miarą ukrócić praw dłużnika (debitora cessus).

Prawo kompenzaty służy cessyonaryuszowi pod tym jednak warunkiem, gdy wierzytelność jego istniała już (najpóźniej) w chwili oznajmienia mu cessyi. Wierzytelność, która po tym czasie zaistniała po stronie dłużnika, nie może już być kompenzowaną z wierzytelnością ustąpioną, skoro wówczas nie może już być mowy o wzajemności obydwóch wierzytelności.

Z powyż przedstawionego stanu rzeczy wypływa, iż dłużnik (debitor cesssus) może potrącać cessyonaryuszowi nie tylko te wierzytelności, które on ma do niego, ale i te, które miał w czasie cessyi do cedenta, nie mówiąc już zresztą — co się samo przez się rozumie — że dłużnik może kompenzować swe wierzytelności z temi ustępującego, których ten ostatni jeszcze nie ustąpił.

Wracając jeszcze do kompenzaty wierzytelności dłużnika (debitora cessus) z wierzytelnością cessyonaryuszowi ustąpioną, nadmienić jeszcze wypada, że teorya bynajmniej nie wymaga, aby przeciwstawiona przez dłużnika do kompenzaty wierzytelność była już wobec ustępującego zapadłą w chwili ustępstwa — najzupełniej wystarcza jeśli ona zapadłą będzie dopiero w czasie kompenzowania jej z wierzytelnością cessyonaryusza (Stubenrauch l. c. T. II. Sw. 887).

Zapatrywanie to należy za słuszne uznać mimo, że nie zostało wyrażone w przepisie §. 1442 uc., skoro w przeciwnym razie, nigdy nie byłaby możliwą kompenzata dwóch wierzytelności, z których jedna wcześniej od drugiej stałaby się płatną.

Liczni zwolennicy przeciwnego zapatrywania opierają je tylko na argumencie, że w przypadku dopuszczenia takiej kompenzaty daje się nieuczciwemu dłużnikowi do ręki broń, gdyż dłużnik ten nie chcąc płacić zobowiązania zapadłego a mając wzajemną pretensyę do swego wierzyciela, będzie zwlekał z zapłatą tak długo, póki wzajemna jego wierzytelność nie stanie się płatną. Argument ten nie wytrzymuje zdaniem mem krytyki wobec faktu, że przeciw zwłoce dłużnika z reguły zawsze służy wierzycielowi prawo sądowego dochodzenia jego pretensyi, a opornemu dłużnikowi obojętnem będzie niejednokrotnie, czy wierzyciela swego zaspokoi sposobem zapłaty czy drogą kompenzaty.

Od reguły, iż dłużnikowi wolno kompenzować wierzytelność swą z wierzytelnością ustąpioną cessyonaryuszowi istnieją przecież dwa wyjątki a mianowicie:

a) wyjątek z §. 1442 ust. cyw.

b) wyjątek z ustawy hipotecznej.

Ad a) W myśl § 1442 z ust. cyw., gdy wierzytelność była cedowaną kolejno na kilka osób — wolno dłużnikowi kompenzować tylko wierzytelność, którą miał w czasie ustępstwa do pierwszego ustępującego oraz tylko wierzytelnością która przysługa mu do ostatniego posiadacza wierzytelności cedowanej, nie wolno zaś mu kompenzować jej przeciw któremukolwiek z pośrednich posiadaczy ustępowanej wierzytelności.

Postanowienie to wychodzi naturalnie z założenia, że kompenzata wogóle nie miała miejsca z wierzytelnością cedowaną w czasie nim ona znalazła się w ręku ostatniego cessyonaryusza, gdyby bowiem, w czasie tym przyszła do skutku, to wierzytelność stanowiąca przedmiot kolejnych ustępstw zgasłaby w pewnym czasie, a cesye dalsze byłyby wogóle nieważne, jako takie, któremi odstępowano dalej wierzytelność faktycznie już nie istniejącą.

Wyjątek z § 1442 u. c. wprowadza ustawodawca tylko ze względów praktycznych, trudno bowiem żądać od ostatniego cessyonaryusza, by znał stosunki zachodzące między dłużnikami a pośrednimi cessyonaryuszami w całym tym ich łańcuchu.

Ad b) Wyjątek drugi znajduje uzasadnienie we wpisie hipotecznym; i tak, gdy wierzytelność cedowana jest wpisana do ksiąg gruntowych, a cessyonaryuszowi czyli nabywcy nie było znane istnienie wzajemnej wierzytelności dłużnika w czasie zdziałania cessyi, wówczas dłużnikowi nie wolno kompenzować swej pretensyi z wierzytelnością ubezpieczoną hipotecznie, a to z uwagi na tą okoliczność, że cessyonaryusz działał w zaufaniu do ksiąg publicznych. Na wypadek ten nie pozostaje dłużnikowi nic innego do zrobienia, jak tylko staranie się o wykreślenie prawa zastawu cedowanej wierzytelności, albo też żądanie, by jego wzajemna wierzytelność względnie istnienie takowej adnotowanem zostało obok wierzytelności hipotecznej stanowiącej przedmiot cessyi, (analog. z § 20 ustawy hip.) z tem, że kompenzata nastąpi po zapadłości wzajemnej wierzytelności (do potrącenia przeciwstawionej).

Także szczegółowa sukcesya w dług, nastąpiona przez asygnatę może wywołać kompenzatę pod warunkiem jednak, że asygnata jest zupełną (§ 1401 u. c.).

Również może zaistnieć kompenzata skutkiem przejęcia długu. W wypadku tym przejmujący dług staje się współdłużnikiem, a jego prawo kompenzowania podlegać będzie prawidłom kompenzaty obligacyj solidarnych.

Tyle o kompenzacie dwóch wierzytelności, z których jedna stała się przedmiotem sukcesyi szczegółowej; pozostaje do omówienia

sprawa kompenzaty na przypadek sukcesyi **o g ó l n e j** czyli uniwersalnej, choćby w kilku słowach.

Zarzut kompenzaty, przysługujący spadkodawcy lub przeciwko niemu, nie przepada wskutek otwarcia się spadku — może bowiem być podniesiony po przyznaniu spadku tak przez dziedziców, jak i przeciwko nim, a gruntować się będzie na zasadzie, iż dziedzic wstępuje w prawa i obowiązki spadkodawcy.

Jeśli spadek przypada kiku współdziedzicom, to następuje, jak wiadomo podział wierzytelności i długów masy w stosunku do części odziedziczonych, przypadająca zatem jednemu z współdziedziców część długu masy spadkowej może być skompenzowaną ze stosunkową częścią wierzytelności masy, nie ma zaś miejsca kompenzata między wierzytelnościami, albo długami spadkodawcy, a wierzytelnościami lub długami spadkobiercy przed przyznaniem spadku.

ad 2. Ważność wierzytelności.

Wierzytelność nieważna nie nadaje się do kompenzaty. Nieważną zaś nazwiemy taką wierzytelność, której brak materyalnej słuszności, jeśli zasadza się na nieważnym tytule prawnym n. p. na nieważnej umowie, lub gdy prawomocnie komuś odsądzoną została.

Ciekawem jest zagadnienie, czy warunek ten tj. ważność wierzytelności musi istnieć po stronie jej przez cały czas od zaistnienia wierzytelności wzajemnych, a raczej od zejścia się ich do potrącenia, aż do urzeczywistnienia kompenzaty, czy przeciwnie wystarczy, by wierzytelność ważnie istniała tylko w chwili rzeczonego zejścia się z drugą wzajemną, oraz czy wówczas może być przeprowadzoną kompenzata, gdy przy tem spotkaniu się wierzytelności wzajemnych — że się tak wyrażę — ważnie istniejąca wierzytelność, stała się następnie nieważną? C. d. n.

Z powodu artykułu P. Ignacego Dębickiego p. t. „§ 54. ustawy notaryalnej“.

(Zobacz Kwartalnik za styczeń i kwiecień 1910 roku).

W artykule co dopiero nazwanym, podnosi Szanowny jego Autor cały szereg wątpliwości, niejasności i niedopowiedzeń, jakie rzekomo ma zawierać § 54. ustawy notaryalnej.

Na zarzuty te trudno jednak zgodzić się bez zastrzeżeń. Przyjmując, że podobna krytyka przepisów ustawy, ma cel nie tylko literacki, lecz ma i powinna mieć na oku pewne tendencye, a mianowicie: już to postulaty de lege ferenda, czy też przestrogę dla tych, którzyby z instytucyi tym przepisem ustalonej, a tak zdaniem Autora artykułu, niepewnej, korzystać chcieli, — uważam za wskazane zarzuty te — o ileby one wydały się niezupełnie zgodnymi z rzeczywistością, a co zatem idzie, mogły wywołać niepewność w praktyce, lub mylne stosowanie tego przepisu — osłabić, względnie przeciwstawić im te argumenty, które, jak sądzę, zdołałyby usunąć podniesione przez Autora artykułu wątpliwości.

Celem ułatwienia w omawianiu i krytyce § 54. ustawy notaryalnej, pozwolę sobie przytoczyć go w dosłownem brzmieniu:

„W razie, gdy strony interesowane lub niektóre z nich chcą notaryalnie stwierdzić dokument prywatny już poprzednio przez nie zeznany, należy względej tej okoliczności spisać akt notaryalny. Taki dokument prywatny musi być notaryuszowi przedłożony, przez niego podług przepisu §§ 34, 36, 52, 53 zbadany, a jeśli spisaniu aktu żadna przeszkoda nie stoi na zawadzie, podpisany przez niego a ewentualnie i przez świadków aktu, jeżeli są potrzebni (§ 56). Następnie należy dokument ten podług ogólnych przepisów, ze spisać się mającym aktem notaryalnym zeszyć, a treść jego stanowi uzupełniającą część składową tego aktu“.

(„Wollen die an einer Urkunde Beteiligten oder Einige derselben unter sich eine bereits errichtete Privaturkunde notariell bekräftigen, so ist hierüber ein Notariatsakt aufzunehmen.

Die Privaturkunde muss dem Notar vorgelegt, von ihm nach Vorschrift der §§ 34, 36, 52 und 53 geprüft, und wenn der Aufnahme des Aktes kein Hinderniss entgegensteht, von ihm und den etwa zuzuziehenden Aktszeugen (§ 56) unterzeichnet werden.

Die Urkunde ist sohin dem nach den allgemeinen Vorschriften aufzunehmenden Notariatsakte beizuheften und bildet mit ihrem Inhalte einen ergänzenden Bestandteil desselben“.)

Paragraf ten nazywa Autor artykułu „nierozwiązalnym sfinksem“, a na dowód jego tajemniczości przytacza następujące pytania, na które zdaniem jego, § 54. nie daje żadnej odpowiedzi:

1. Czy stwierdzenie dokumentu prywatnego w myśl § 54. nadaje mu moc dokumentu publicznego, jaka przysługuje aktom notaryalnym w ogóle; w jakim rozmiarze, w całości czy w części ją uzyskuje, jeżeli nie wszystkie, przy spisaniu dokumentu prywatnego uczestniczące strony, lecz jeden z kontraktujących i do tego tylko uprawniony, żądał stwierdzenia? w szczególności, czy w tym razie skutki dokumentu publicznego, dosięgają zobowiązanego? tudzież, czy wogóle jest możliwem i dopuszczalnem, aby dokument częściowo tylko zamieniono w dokument publiczny?

2. Jeżeliby dokument prywatny, stwierdzony po myśli § 54. niestawał się w całości dokumentem publicznym, czy można wydać wypis i czy wypis wydany może stanowić podstawę wpisu hipotecznego i egzekucyi?

3. Jaki cel chciał ustawodawca osiągnąć i dokąd zdążał, zamieszczając § 54. w ustawie notaryalnej, jeżeli dokument prywatny w ten sposób na żądanie jednego z kontraktujących stwierdzony, nie ma się stać dokumentem publicznym dla wszystkich kontraktujących? i

4. Czy przepis § 54. ma zastosowanie do czynności, podlegających w myśl ustawy z 25 lipca 1871. L. 76. dz. u. p. przymusowi notaryalnemu, jeżeli je zawarto prywatnie?

Szanowny Autor ma do pewnego stopnia słuszność, (t. j. o tyle, że na niektóre z tych pytań § 54. u. n. rzeczywiście nie daje odpowiedzi), a miałby ją w zupełności, gdyby nasze ustawodawstwo składało się z jednego tylko przepisu prawnego i gdyby nim był właśnie § 54. u. n. Tak jednak nie jest, i dlatego, na te pytania, na które rzeczywiście trudno znaleźć odpowiedź w § 54., łatwo odpowiedzieć z całą stanowczością i bez żadnych wątpliwości, na zasadzie całokształtu naszego ustawodawstwa, a nawet na podstawie t. zw. natu-

ralnych zasad prawnych, których powstanie i istnienie sięga zamierzchłych, bo przedrzymskich czasów.

Lecz przejdźmy te pytania po porządku i szukajmy na nie odpowiedzi.

1. *a)* czy stwierdzenie dokumentu prywatnego w myśl § 54. nadaje mu moc dokumentu publicznego, jaka przysługuje aktom notaryalnym w ogóle?

Odpowiedź na to pytanie i to odpowiedź twierdząca, wynika już ze samego brzmienia omawianego § u. Wedle bowiem tego przepisu, na stwierdzenie notaryalne dokumentu prywatnego należy zdziałać akt notaryalny; do tego aktu należy doszyć dokument prywatny, który stanowi „mit ihrem Inhalte einen ergänzenden Bestandteil desselben (scilicet Notariatsaktes)“. Akt notaryalny tak uzupełniony, czyli zaopatrzony w taką integralną część składową, nie przestaje chyba być aktem notaryalnym. Owszem przeciwnie, słowa ustawy: „mit ihrem Inhalte“, wskazują wyraźnie na to, że treść dokumentu prywatnego, staje się częścią aktu notaryalnego. Ustawa zaś zna tylko jeden rodzaj dokumentów, nazwanych aktami notaryalnymi i nadaje im jednolitą skuteczność i moc prawną. Pytanie zaś, na które dajemy niniejszą odpowiedź, musiałoby przypuszczać istnienie jakiegoś drugiego i drugorzędnego rodzaju aktów notaryalnych, na co trudnoby się gdziekolwiek w ustawie doszukać potwierdzenia.

Z całą tedy pewnością można twierdzić, że skuteczność takiego aktu notaryalnego nie jest w niczem mniejszą od skuteczności innych.

Nie trudno zresztą doszukać się pod tym względem analogii. Np. §§ 70. i 74. u. n. nadają prywatnemu rozporządzeniu ostatniej woli, moc sądowego, jeżeli ono zostanie złożone notaryuszowi na piśmie przy zachowaniu reszty tam uwidocznionych przepisów. Okoliczność, że przecież dla tych rozporządzeń ostatniej woli przepisane są pewne liczniejsze formalności, nie stanowi argumentu przeciw naszemu twierdzeniu, gdyż te szczególne wymogi są wynikiem szczególnej roli, jaką mają w ogóle rozporządzenia ostatniej woli wśród ogółu dokumentów.

Słuszność twierdzącej odpowiedzi wynika zresztą, jako argumentum a contrario z przepisu § 69. u. notaryalnej. Załączniki o których tam mowa, a które wedle § 3. u. n. in fine, muszą być legalizowane, nie nabywają większej wiarygodności przez doszycie ich do aktu notaryalnego, niż przedtem miały, jeżeli przez wystawiciela, w akcie notaryalnym potwierdzone nie zostaną.

A zatem, jeżeli wystawiciel potwierdzi taki załącznik w akcie notaryalnym, to przez to samo nada mu wyższą wiarygodność. Jakąż

zaś wyższą wiarygodność może mieć dokument legalizowany, jeżeli nie wiarygodność aktu notaryalnego? Pośredniej przecież wiarygodności między temi dwoma formami, nie znamy. — Odpowiedź więc na omawiane obecnie pytanie, objętą jest wyraźnym przepisem ustawy.

b) w jakim rozmiarze, w całości, czy części ją uzyskuje, jeżeli nie wszystkie, przy spisaniu dokumentu prywatnego uczestniczące strony, lecz jeden z kontraktujących i do tego tylko uprawniony, żądał stwierdzenia?

c) w szczególności, czy w tym razie skutki dokumentu publicznego dosięgają zobowiązanego?

d) tudzież, czy wogóle jest możliwem i dopuszczalnem, aby dokument częściowo tylko zamieniono w dokument publiczny?

Pytanie pod d) postawione, jest zasadniczem, dlatego najprzód je omówimy, poczem dopiero odpowiemy na pytanie b) i c), które co do treści jako identyczne, wzajemnie się pokrywają, a przynajmniej pytanie c), jak to zresztą Autor wyraźnie zaznaczył, mieści się w poprzedniem.

Ażeby odpowiedzieć na pytanie d), należałoby przedewszystkiem ustalić kwestyę, co jest treścią aktu notaryalnego sporządzonego na zasadzie § 54. u. n.?

Notaryusz zaopatrując dokument t. zw. prywatny, klauzulą legalizacyjną, — stwierdza jedynie, że rzeczywiście te, a nie inne osoby, osobiście mu znane, lub których tożsamość ustalił, dany dokument podpisały lub położone przedtem podpisy za własnoręczne uznały.

Natomiast, sporządzając akt notaryalny, stwierdza Notaryusz, nietylko autentyczność osób i ich podpisów, lecz także autentyczność ich woli, — stwierdza tedy, że strony objawiły wolę zawarcia takiego aktu prawnego, jaki jest objęty treścią aktu.

Cóż tedy stwierdza Notaryusz w akcie sporządzonym na zasadzie § 54. u. n.? Oto stwierdza, że ta jedna strona (lub też kilka stron) uznała dokument prywatny za publiczny, czyli innemi słowy, że zażądała od Notaryusza stwierdzenia aktem notaryalnym, iż jej woła była rzeczywiście taką, jaka jest objęta doszytym dokumentem, prywatnie przedtem zdziałanym.

Przymus bowiem notaryalny dla pewnego rodzaju aktów, względnie np. bezpośrednia wykonalność aktu notaryalnego w granicach § 3. u. n., zostały ustalone ustawowo nie z tego powodu, że pewne czynności potrzebują takiej lub innej formy zewnętrznej, lecz dlatego, że dla pewnych czynności prawnych wymaga ustawa wyższej autentyczności, i to nietylko autentyczności podpisów, lecz auten-

tyczności woli. — Przepisana forma zewnętrzna i sposób urzędowania Notaryusza, zdążają zaś do tego, aby przez wzmożoną kontrolę nad sporządzaniem aktów publicznych, zapewnić ich niezaczepialną wiarygodność.

Dochodzimy więc do tego wyniku, że, ponieważ akt notaryalny stwierdza wolę strony zeznającej, przeto tylko to stwierdzenie jest jego treścią i celem, a dokument publiczny w ten sposób sporządzony jest w całości, a nie, jak się Autor artykułu wyraża „częściowo" dokumentem publicznym. Jeżeli bowiem celem aktu notaryalnego jest stwierdzenie woli strony, to przez to stwierdzenie treść i cel aktu zostaje wyczerpaną; — jakiż tedy powód możnaby przytoczyć na usprawiedliwienie twierdzenia Autora o „częściowej" zamianie (?) dokumentu prywatnego na publiczny (?) Błąd Jego leży właśnie w tem, że wogóle takie stwierdzenie aktu wedle § 54 u. n. nazywa zamianą, podczas gdy to określenie wybiega daleko po za ramy i cel § 54 u. n.

Autor artykułu, o którym mowa, zdaje się wyznawać zasadę (czemu zresztą daje w swym artykule wyraz w kwartalniku za styczeń i kwiecień 1910 r. strona 18 wiersz 4 i dalsze) że do czynności prawnej, na którą spisuje się akt notaryalny, konieczną jest równoczesna obecność osób w tej czynności interesowanych*). Przekonanie to jest o tyle mylnem, że współobecność ta konieczną jest tylko do zeznania jednego i tego samego aktu notaryalnego (w znaczeniu formalnem), nigdy zaś do zawarcia danej czynności prawnej. — Wszak jedynie do zawarcia małżeństwa wymaganą jest współobecność kontrahentów, czy to osobiście, czy nawet wyjątkowo przez zastępcę.

Wedle tego zapatrywania, niemożliwemby było n. p. zawarcie kontraktu darowizny, gdyby obdarowany nie był sam lub przez pełnomocnika przy akcie z darującym współobecnym!

Podobnie niemożliwemby było zawarcie kontraktu kupna-sprzedaży, gdy tylko jedna strona jest obecna, a dla dłużnej reszty ceny kupna ma być zapewnionym rygor § 3. u. n.

Tymczasem rzecz ma się przeciwnie: darujący może zeznać w akcie notaryalnym darowiznę, a obdarowany może ją w innym

---

*) Spotkałem się z opinią, że wymogiem i istotą kontraktu, tak notaryalnie, jak prywatnie zdziałanego, jest równoczesna współobecność wszystkich stron kontraktujących, gdyż w razie przeciwnym, zeznanie jednej tylko ze stron, jest tylko ofertą. Bez wątpienia. Lecz właśnie każda umowa musi się składać z oferty i jej przyjęcia, których równoczesność jest niemożliwą i przez ustawę niewymaganą, co zresztą jasno wynika z brzmienia § 861 i 862 uc. Do kwestyi tej powrócę obszerniej w osobnym artykule w jednym z najbliższych numerów Kwartalnika. Przyp. Autora.

akcie przyjąć; — sprzedający może rzecz sprzedać aktem prywatnym, a kupujący kupić ją osobnym aktem notaryalnym, w którym podda się rygorowi § 3. u. n. Nawet dla darowizny na wypadek śmierci (§ 956. u. c.) nie wymaga ustawa, — mimo pozornie odmiennego brzmienia tego przepisu, — unitas actus, czemu daje wyraz praktyka N. T., która przepis § 956. u. c. interpretuje jedynie jako szereg wymogów, które wspólnie wzięte stanowią o ważności takiej darowizny, mogą być jednak wykazane różnymi dokumentami. (O. N. T. 8887/1882). I niepodobna interpretacyi i praktyce tej odmówić słuszności.

Powyższymi wywodami zdążam do tego twierdzenia, że podobnie, jak do wymienionych przykładowo czynności prawnych, nie jest konieczną współobecność kontrahentów, tak również ma to miejsce przy akcie zeznawanym na zasadzie § 54. u. n.

Wypadek sporządzenia aktu z § 54. u. n. przez jednę tylko osobę, jest identycznym z powołanym wyżej wypadkiem kontraktu kupna-sprzedaży, — i widzimy, że temsamem upada wszelkie przypuszczenie o jakichś „pół" lub inno-„częściowych" aktach notaryalnych.

Przystępując do odpowiedzi na pytania b) i c) stwierdzam, że w znacznej części dałem na nie już poprzednio odpowiedzi, a obecnie muszę je tylko do zadanych pytań dostosować.

Biorę pod uwagę przykładowo dwa wypadki:

W pierwszym zgłasza się do Notaryusza strona z dokumentem prywatnym, np. kontraktem kupna-sprzedaży i oświadcza, że jako sprzedawca, chce nadać temu kontraktowi moc dokumentu publicznego, — w którym zamieścić chce postanowienie, że reszta ceny kupna jest bezpośrednio ściągalną (§ 3. u. n.). Notaryusz sporządzi akt wedle przepisów § 54. u. n. t. j. spisze to oświadczenie i dokument do aktu doszyje, a następnie strona zgłaszająca się, akt ten podpisze, poczem podpisze go również Notaryusz i zaopatrzy pieczęcią urzędową. (Czy zamieści uwagę po myśli § 52. i 53. u. n., jest w danym wypadku obojętnem).

W drugim wypadku zgłasza się tenże sam sprzedawca i chce zeznać akt notaryalny o treści identycznej, t. j. o tejżesamej treści, którą zawiera dokument prywatny w przypadku pierwszym. Notaryusz sporządzi akt wedle ogólnych przepisów o aktach, a następnie strona go podpisze, poczem Notaryusz podpisze go również i zaopatrzy pieczęcią urzędową. Wypis z tego aktu podpisze kupujący i nawet da swój podpis legalizować.

Czy obydwa te przypadki nie są pod względem skuteczności prawnej identyczne? Mojem zdaniem tak.

W obu bowiem wypadkach, zeznała akt notaryalny tylko jedna

i to tasama osoba. W obu wypadkach osoba kupującego znajduje się zupełnie poza aktem, przed Notaryuszem zupełnie się nie jawi — w jakiż więc sposób mógłby Notaryusz stwierdzić jej wolę, której mu ona wcale nie objawiła? W jakiż dalej sposób mógłby sprzedawca zobowiązać kupującego i narzucić mu rygor § 3. u. n. wbrew jego woli, a w najlepszym razie bez jego upoważnienia? Byłoby to rozporządzanie większemi prawami, niż się je posiada (Nemo plus iuris transferre potest, quam ipse habet).

Odpowiedź jest więc chyba już gotową: Skutki aktu notaryalnego dotykają tylko zeznającego.

Drastyczność drugiego wypadku, w którym spisuje się umowę w chwili, gdy druga strona jeszcze o niej nic nie wie i gdy przez późniejszy podpis na wypisie, sama nadawałaby mu moc taką, jaką tylko Notaryusz nadać może, bije chyba dość silnie w oczy, — tem więcej, gdy się jeszcze z naciskiem zauważy, że treść aktu w obu wypadkach jest identyczną i strony względnie ich ilość, również jest identyczną. Trudno zaś byłoby wyobrazić sobie takie twierdzenie, że w wypadku drugim sprzedawca przez zeznanie jednostronnego aktu, mógł zobowiązać kupującego!

Tu jeszcze dodać muszę, że wyrażona przezemnie powyżej zasada nie uchyla bynajmniej zasady znanej i uznanej o przechodzeniu obowiązków na dziedziców, o pełnomocnictwie, lub zastępstwie małoletnich, te bowiem zasady płyną z ustawy, a pojęcie zeznającego, ma na myśli jużto samego zeznającego i jego dziedziców, już też te osoby, które on prawnie zastępuje, — a zawiera w mojej odpowiedzi jedynie przeciwstawienie do reszty osób, które uczestnicząc w kontrakcie prywatnym, nie zgłosiły się do Notaryusza celem nadania temuż kontraktowi mocy aktu publicznego.

2. Jeżeli dokument prywatny, stwierdzony po myśli § 54. u. n. nie stawał się w całości dokumentem publicznym, czy można wydać wypis i czy wypis wydany może stanowić podstawę wpisu hipotecznego i egzekucyi?

Wypowiedzieliśmy już poprzednio twierdzenie, że tak uświęcony dokument prywatny jest dokumentem publicznym, zeznanym przez wszystkie lub też jedną stronę i mającym skutki aktu notaryalnego tylko wobec zeznających tenże akt notaryalny.

Wypis więc z niego wydać można i to na żądanie tych względnie tego właśnie zeznającego, lub tych osób, na rzecz których on wydać wypis zezwolił.

Wypis taki nie będzie zaś żadnym dziwolągiem, rzekomo przez ustawę nieznanym, jakimś, „wypisem-odpisem“, lecz wypisem odpo-

wiadającym w zupełności przepisowi § 54. u. n. — Doszyty bowiem dokument prywatny jest integralną co do treści częścią aktu, a zatem jego treścią. Osnowa jego musi być również taką częścią wobec wypisu, jaką jest wobec oryginału, skoro wypis ma być właśnie wiernem odbiciem aktu. — Na takie kwestye, na które odpowiada się drogą zwykłej logicznej dedukcyi, sądzę, że nie potrzeba wyraźnego przepisu ustawy. — Nie można się bowiem zgodzić z opinią Autora artykułu, że każdy przepis powinien wyczerpywać kwestyę, do której się odnosi, a tłomaczenie go przy pomocy reszty przepisów obowiązujących, jest teoretycznym wywodem, pozbawionym wartości praktycznej (str. 28 w. 12 tamże). Takie przekonanie wykluczałoby wogóle i zasadniczo system kodyfikacyi, przez naukę przyjęty, a cofałoby nas w odległe średniowiecze przepisów kazuistycznych. Hołdując owej zasadzie moglibyśmy dojść np. do takiej konsekwencyi, że morderstwo popełnione przez siedmioletnie dziecko, lub człowieka obłąkanego, powinno być jako zbrodnia uznane i ukarane z całą surowością, choćby nawet karą śmierci, a to z powodu, że § 134. u. k. wspomina tylko o istocie tej zbrodni, nie można zaś bez „interpretacyi autentycznej" ryzykować zastosowania także § — u. 2. u. k. lub innych (!!!).

Czy taki dokument może stać się podstawą wpisu lub egzekucyi?

Dokument prywatny sankcyonowany wedle przepisu § 54 u. n. przez jednę tylko stronę (co do wszystkich stron autor nie ma wątpliwości), stanowi dokument o mocy i skutkach aktu notaryalnego tylko wobec tej właśnie zeznającej strony. — Czy to jest wątpliwem?

Nasuwa się mimowoli przykład i porównanie z innymi tytułami (w znaczeniu formalnem) wpisów hipotecznych lub egzekucyi np. z wyrokiem.

Najprostsza skarga o własność nieruchomości przeciwko dwom współwłaścicielom. Wyrok zapada, uznając żądanie skargi wobec jednego pozwanego a odrzucając je wobec drugiego.

Czyż z wyroku takiego nie uzyskam wpisu hipotecznego lub egzekucyi przeciwko pierwszemu pozwanemu?

A z drugiej strony, czyż uzyskam je przeciwko drugiemu?

Wyrok jest dokumentem publicznym, a co do swej treści jest objawem woli, zastępującym wolę strony, przeciwko której zapadł. Widocznem jest więc, że w wyroku tym wyrażona jest zastępcza wola pierwszego pozwanego, natomiast zachodzi brak takiej woli odnośnie do drugiego.

Tak samo przedstawia się rzecz z dokumentem sporządzonym w myśl § 54. u. n. przez jednę ze stron. Skutki aktu publicznego dotkną tylko ją samą. (Np. Uzyskam pozwolenie egzekucyi z aktu sporządzonego w myśl § 54. u. n., jeżeli zobowiązany (egzekut) wziął udział w sankcyonowaniu dokumentu prywatnego, a nie uzyskam pozwolenia w razie przeciwnym).

Zawikłanie z powodu jednostronnego sankcyonowania może powstać jedynie dzięki nieuwadze Sądu, który przeoczy, że dokument taki podpisała jedna tylko strona. Lecz nieuwaga Sądu może równie polegać na przeoczeniu np. plumbatury hipotecznej, lub okoliczności, że wyrok dla braku doręczenia nie jest jeszcze prawomocnym i t. p. A taka obawa nie może być argumentem, ani contra legem latam, ani pro lege ferenda.

Autor artykułu przedstawia w ponurych barwach skutki dwoistego dokumentu, gdy np. dokument sporządzono w dwóch egzemplarzach, a jeden tylko usankcyonowano wedle § 54. u. n. W takim razie będzie tylko d o k u m e n t podwójny, a nie w o l a podwójna, a złe skutki trudno sobie nawet wyobrazić. Dwa kontrakty nie mogą równocześnie regulować jednego i tegosamego stosunku, a jeżeli to czynią, to jedynie z tym skutkiem, że albo wcześniejszy kontrakt jest za wolą wszystkich stron, późniejszym unieważniony lub zmieniony – albo, jeżeli późniejszy jest co do treści identycznym z wcześniejszym to w takim razie potwierdza go. Gdy uczynią to wszystkie strony — (Autor godzi się na to) — w takim razie nie zachodzi obawa powikłań, — a gdy to uczyni tylko jedna strona, to wykazałem już poprzednio, że reszty stron to nie dotknie.

3. Jaki cel chciał ustawodawca osiągnąć i dokąd zdążał, zamieszczając § 54. w ustawie notaryalnej, jeżeli dokument prywatny w ten sposób na żądanie jednego z kontraktujących stwierdzony, nie ma się stać dokumentem publicznym dla wszystkich kontraktujących?

Odpowiedź na to pytanie byłaby zbyteczną już z tego powodu, że twierdzimy, iż akt po myśli § 54. u. n. sporządzony, jest d l a wszystkich kontraktujących, (lecz nie p r z e c i w k o wszystkim) dokumentem publicznym.

Jednak pomijając poprzednio wypowiedziane przekonanie, odpowiem na zadane pytanie, że cel ustawodawcy leży w tem, ażeby stworzyć instytucyę, która może być komuś przydatną, a czasem wręcz niezbędną.

Dokument sankcyonowany przez jędnę tylko stronę, dotyka w skutkach tylką ją samą, ale z tego właśnie mogą korzystać wszyscy inni wspólinteresowani.

Np. dłużnik zalega z wypłatą reszty ceny kupna. Wierzyciel-sprzedawca, wiedząc jakie koszta i stratę czasu powoduje uzyskanie wyroku, godzi się na zwłokę, jeżeli dłużnik zapewni mu ominięcie drogi procesowej. Sankcyonowanie kontraktu kupna sprzedaży w celu uzyskania rygoru § 3 u. n. jest więc korzystnem dla stron obu. Nie jest to wypadek wymyślony, lecz wypadek, który można nazwać codziennym. Inne wypadki omówimy przy pytaniu 4.

Brak § 54. u. n. powodowałby np. konieczność wytoczenia sporu pozornego, celem uzyskania wykonalnej ugody sądowej, — lub też sporządzenia nowego aktu notaryalnego odnośnie do tego samego przedmiotu, co dopiero mogłoby wywołać zawikłania, — wtedy bowiem mielibyśmy rzeczywiście dokument dwoisty.

Naturalnem jest, że jeżeliby dłużnik w takim wypadku nie zezwolił na wydanie wypisu wierzycielowi, — to całe sankcyonowanie byłoby bezcelowem, bo powodowałoby konieczność procesu o wydanie dokumentu wspólnego, — lecz taki wypadek należy uważać za wykluczony, gdyż niema obawy, aby dłużnik dobrowolnie powodował sobie koszta bez celu, zaś aby wierzyciel zadowolnił się zeznaniem takiego aktu, bez prawa posiadania wypisu — tem więcej, że jest obowiązkiem notaryusza, obie strony o skutkach takiego braku zezwolenia, pouczyć. — Gdyby zaś dłużnik mimo to tak uczynił, to czyniąc sobie dobrowolnie i świadomie szkodę, bez szkody dla osób trzecich, — które właśnie zawsze ustawa ma w obronie, — nie występuje przeciw prawu i nikogo o to obwiniać nie może (volenti non fit iniuria). Taki abstrakcyjny wypadek również nie może być argumentem przeciwko § 54 u. n, bo podobnemu dobrowolnemu szkodzeniu samemu sobie może zapobiedz raczej np. zawieszenie kurateli z powodu marnotrawstwa, a nie zniesienie lub zmiana § 54 u. n.

4. Czy przepis §. 54. u. n. ma zastosowanie do czynności, podlegających w myśl ustawy z 25. lipca 1871 r. L. 76. dz. p. p. przymusowi notaryalnemu, jeżeli je zawarto prywatnie?

Tak jest. — A motywa tej odpowiedzi wypływają już ze samej istoty instytucyi §. 54. u. n. Ponawiam tu twierdzenie, że umowa prywatna, doszyta do stwierdzającego ją aktu, stanowi jej „mit ihrem Inhalte einen ergänzenden Bestandteil“. Akt notaryalny sporządzony na zasadach §. 54. u. n. powołuje się więc na treść doszytego dokumentu, — nigdy zaś na sporządzoną już czynność prawną, gdyż dla tej jest rzeczą obojętną, czy czynność prawna dawniej zawarta nabiera obecnie jedynie kształtów dokumentu publicznego, czy też dopiero staje się w ogóle czynnością prawną.

Jeżeli dokument prywatny, sporządzony z pominięciem przymusu

notaryalnego, jest dla braku formy nieważnym, to trzeba tu podkreślić, że właśnie ten brak formy, którą się mu wedle §. 54 u. n. właśnie nadaje, był przyczyną jego nieważności.

Niepodobna jednak zaprzeczyć, że ważność kontraktu prywatnego przed jego sankcyonowaniem ma swoje znaczenie i skutki prawne, aczkolwiek nie wpływa na możność zastosowania procedury z §. 54. u. n.

Oto czynność prawna od początku ważna, sankcyonowana aktem publicznym, ma swoją moc od chwili zeznania jej, choćby prywatnie, — a tylko moc dokumentu publicznego nabywa dopiero od chwili zeznania aktu notaryalnego ją sankcyonującego.

Czynność prawna, od początku dla braku formy notaryalnej nieważna, staje się dokumentem publicznym, a zarazem nabywa dopiero swą ważność czyli wogóle powstaje, dopiero z chwilą zeznania aktu notaryalnego.

Praktycznie przedstawię te skutki na przykładzie:

Kontrakt kupna-sprzedaży zeznano w formie prywatnej. Reszta ceny kupna zalega. Sprzedawca umiera, a kupujący sankcyonuje kontrakt, celem zapewnienia dziedzicom sprzedawcy rygoru §. 3. u. n. W tym wypadku umowa od początku ważna, ma swoją moc obowiązującą od swego zaistnienia. Zeznany przez kupującego jednostronny akt, byłby nieważnym sam dla siebie, jako kontrakt kupna-sprzedaży, albowiem został zeznany bez udziału sprzedawcy. Jest jednak ważnym albowiem opiera się na ważnym dokumencie, którego moc obowiązująca wyprzedza co do czasu chwilę powstania aktu notaryalnego. Jednem słowem, chwila sporządzenia aktu w myśl §. 54. u. n. nie ma żadnego wpływu na ważność umowy, której nadaje moc dokumentu publicznego, jeżeli ta umowa była już przedtem, bez formy aktu publicznego, ważną.

Drugi przykład: Mąż-kupiec potwierdza odbiór od żony posagu, zwykłym kwitem prywatnym, — nawet legalizowanym, — a więc ze stwierdzoną datą wystawienia. Czując, że stan jego interesów jest coraz gorszy, a chcąc zapewnić żonie zwrot posagu, sankcyonuje ów kwit wedle §. 54. u. n. Katastrofa majątkowa przychodzi zbyt szybko, i oto rozstrzygnie nie data poprzedniego nieważnego kwitu, lecz data sankcyonującego aktu notaryalnego, albowiem ów kwit z tąż dopiero chwilą stał się ważnym i skutecznym.

Stanowisko to wobec pytania 4-go podziela w zupełności jednolita praktyka Najwyższego Trybunału (O. N. T. 5463, 4654

i 4815 z roku 1872), która zasadniczą odpowiedź w tej kwestyi wpisała do „Spruch-Repertorium“ (Nr. 33.).

Zdanie Szanownego Autora, że bronione przezeń przekonanie, znajduje poparcie w przepisie §. 883 u. c., jest mojem zdaniem mylnem, gdyż §. ten zapowiada jedynie i umożliwia wydanie ustaw specyalnych, a więc temsamem powołuje się na te ustawy („im Gesetze“, a nie „in diesem Gesetze“), które już wtedy istniały, lub które ewentualnie w przyszłości zaistnieć miały. Odpowiedzi na zadane pytanie należy tedy szukać gdzieindziej, a przedewszystkiem w ustawie o przymusie notaryalnym.

Porównanie sankcyonowania umowy nieważnej z nieważnością początkową weksla uważam również za mylne, albowiem przez przekreślenie zobowiązania o odsetkach, zaczęłaby się ważność weksla od chwili pierwotnego wystawienia, a więc uważniłoby się weksel z mocą działania wstecz. Zapatrywanie tedy przeczące Autora, miałoby pewną racyę bytu.

Jeżeli zaś chcemy porównać takie uważnienie weksla z uważnieniem dokumentu nieważnego, to nadanie mocy aktu notaryalnego dokumentowi prywatnemu na zasadzie §. 54 u. n., odpowiada zd. m. wystawieniu nowego weksla z nowym biegiem ważności, lub też np. takiemu oświadczeniu „Kraków dnia N. N. Zeznaję niniejszem weksel o treści doszytym nieważnym wekslem wykazanej z opuszczeniem postanowienia o płaceniu procentów oraz ze zmianą daty wystawienia na powyższą“. Przez ten przykład nie twierdzę bynajmniej, aby tak wystawione oświadczenie mogło mieć ważność i rygory prawa wekslowego, lecz wykazuję jedynie nieścisłość użytego porównania.

Resumując moje wywody, wyjaśniam, że zdążają one jedynie do obrony §. 54. u. n. de lege lata, nigdy zaś do twierdzenia, że ze stanowiska interesów naszego stanu zmiana lub zniesienie tej instytucyi byłoby niekorzystnem lub szkodliwem. Przeciwnie jestem zdania, że zupełne zniesienie instytucyi §. 54. u. n. mogłoby dla naszego stanu być jedynie korzystnem, wykazałoby bowiem publiczności, że dla pewnej kategoryi czynności niema innej drogi, jak droga aktu notaryalnego.

Instytucya jednak sama, jako taka, badana ze stanowiska potrzebującej jej publiczności, jest bezwątpienia korzystną i potrzebną.

Zwalczać ją wobec tej sprzeczności interesów, byłoby naszym błędem taktycznym, instytucya bowiem naszego stanu jest właśnie wynikiem potrzeb życia prawnego ludności, a nie wynikiem potrzeb naszych.

Poza tem, co powiedziano wyżej, nie pozostaje mi nic więcej do powiedzenia, ponad kilka zdań polemiki z wywodami Szanownego Autora omawianego artykułu:

Uważam za błędne mniemanie, jakoby strona zgłaszająca się do notaryusza, temsamem zaznaczała, że pragnie sporządzić akt notaryalny. Stanowisko to mogłoby doprowadzić do mniemania, że do sporządzania dokumentów prywatnych powołani są tylko adwokaci. Nasze stanowisko jest zaś wręcz przeciwne. Twierdzimy bowiem, że właściwem polem działania adwokatów jest zastępstwo stron, a nie ustanawianie prawa między nimi (contractus facit legem intra partes), że więc zawód adwokacki odpowiada charakterowi rzeczników stron, zaś zawód nasz charakterowi sędziego w sprawach niespornych.

Twierdzenie Szanownego Autora wytwarza jeszcze inne trudności: Niema ustawy, któraby nam zakazywała wręcz trudnienia się sprawami spornemi, a tem mniej egzekucyjnemi (o czem na innem miejscu), tak, jak niema ustawy, któraby zakazywała sporządzania aktów prawnych adwokatom. Dopóki zaś oba zakazy nie zostaną ustawowo ustalone, dopóty żadna strona nie zechce, ani nie może z praw swych dobrowolnie rezygnować. Czyż więc Szanowny Autor doradzałby sporządzenie skargi lub podania egzekucyjnego przez Notaryusza we formie aktu notaryalnego? Lub czy należałoby wtedy przypuszczać, że strona nieświadoma form prawnych, żądając wytoczenia sporu od notaryusza, żąda tem samem od niego sporządzenia aktu notaryalnego?

Sądzę, że nie.

A konstruując myśl przez p. Dębickiego wyrażoną, w sposób nietylko naszym interesom, ale także i przedewszystkiem istocie naszego zawodu i adwokatury odpowiadający, sądzę, że strona udając się do Adwokata w sprawie czynności prawnej dobrowolnej, wyraża swą wolę, aby on jej interesów bronił i ją jedynie zastępował czyto w samych pertraktacyach przedumownych, czy też przy wygotowaniu dokumentu przez jedynie do tego powołanego Notayrusza, podobnie jak to czyni przy toczącym się sporze wobec Sądu, lub n. p. przy toczącej się pertraktacyi spadkowej wobec Notaryusza jako Komisarza sądowego. Nasze stanowisko nie powinno od powyższej konstrukcyi odbiegać, jeżeli nie chce drogą prostej konsekwencyi dojść do opinii, że rzeczą Notaryusza jest sporządzać jedynie te akty, które wymagają formy aktu notaryalnego. A zdanie przez Szanownego Autora wypowiedziane, wskazuje właśnie tę drogę, dla nas niebezpieczną i naszym interesom przeciwną.

Dr. Stefan Góra.

Kilka uwag do artykułu „Quod notamus lex est".

Walka prowadzona przez niektóre czynniki przeciw instytucyi notaryatu, walka, która w ostatnich czasach przybrała tak ostrą formę, stała się przyczyną, żeśmy zaczęli więcej myśleć o naszej instytucyi. Z krytycznych rozważań w tym przedmiocie zrodziła się też myśl reorganizacyi notaryatu przez zmodernizowanie niektórych przepisów przestarzałej ordynacyi notaryalnej, dostosowania ich do tych nowych wymagań, jakie samo życie i ewolucya społeczna niesie. Powstała potrzeba wprowadzenia w zawód nowości duchowi czasu odpowiadających, przy równoczesnem zachowaniu tego, co w naszej ustawie i praktyce za dobre, wypróbowane i potrzebne uznać się musi.

Nieocenione usługi instytucyi notaryatu oddaje w tym kierunku, jak wiadomo zresztą, Związek austryackich notaryuszów „Österreichischer Notarenverein", który walkę o obronę zagrożonego stanu umiał połączyć z postulatami samego społeczeństwa, a dał temu wyraz w szeregu publikacyj zamieszczanych w organie swym „Zeitschrift für Notariat und freiwillige Gerichtsbarkeit" – nie mniej i na wielkim kongresie austr. notaryuszy odbytym w Wiedniu dnia 7-go września 1907 roku.

Sprawy organizacyjnej dotyczy również kwestya wprowadzenia jednolitego dla wszystkich zawodów prawniczych egzaminu praktycznego t. zw. „Justitzprüfung" i kwestya wprowadzenia przymusowej praktyki sędziowskiej dla kandydatów notaryalnych.

Bez względu na to, czy uchwałami kongresu wzmiankowanego zajmie się rząd legislatywnie, muszę się oświadczyć otwarcie za niemi wbrew wywodom p. notaryusza Dębickiego, zamieszczonym w poprzednim numerze naszego kwartalnika, w artykule zatytułowanym „Quod notamus lex est".

Podzielam najzupełniej zdanie Szanownego Autora, że czynność notaryusza, rzecznika prawnego i męża zaufania wymaga z jednej strony wielkiej znajomości obowiązujących ustaw, z drugiej zaś do-

świadczenia życiowego i dużej znajomości przejawów ewolucyi społecznej i ekonomicznej, nie mogę się jednak zgodzić z tem, by na to wszystko wystarczała sama praktyka nawet tak u nas długoletnia i znajomość dyplomatyki dokumentu.

Sama praktyka przyczynia się niewątpliwie do podniesienia doświadczenia, nie mniej jednak jest w braku należytej znajomości ustaw i teoryi prawa przyczyną, że tu i ówdzie odbywający taką praktykę kandydat kostnieje, zaskorupia się w utartych formach i szablonie, uważając zboczenie od takowego za rodzaj zawodowej herezyi.

Praktykę zatem samą uważam za środek służący do wyspecyalizowania się, o którem wspomina Szanowny Autor artykułu, na który odpowiadam; nie można jednak zapominać i o tem, że przed wyspecyalizowaniem się musi się mieć ogólną wiedzę, tak jak każdy lekarz (że zastosuję porównanie użyte przez pana Dębickiego), nim poświęci się swej medycznej specyalności, musi zdobyć najpierw stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Przepisy o egzaminach adwokackich i sędziowskich dawno już odbiegły od wymagań objętych dawnemi rozporządzeniami i choć rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z dnia 11. października 1854 roku Nr. 266 D. p. p. a w szczególności przepisy § 3. lit. b. i § 20. lit. f. takowego określają ogólnikowo, że przy egzaminie notaryalnym zachować należy postanowienia wydane dla egzaminu sędziowskiego, tudzież, że przy egzaminie notaryalnym przekonać się ma komisya o wiadomościach kandydata we wszystkich „gałęziach ustawodawstwa cywilnego, karnego etc. etc." to jednak właśnie ze względu na zmiany postanowień określających materyał egzaminów sędziowskiego i adwokackiego, już nawet formalnie egzamina te zasadniczo od notaryalnego rozmiarem wymaganych wiadomości się różnią i bądźmy szczerzy, od tego ostatniego bodaj formalnie są trudniejsze.

Te względy są bez wątpienia bezpośrednią przyczyną, że nieprzyjaciele naszej instytucyi — których niestety nie brak — szerzą w społeczeństwie przekonanie, iż z zawodów jurydycznych najmniej jurydycznym jest zawód notaryusza. Kres tego rodzaju zapatrywaniom położyć może zwiększenie materyału stanowiącego przedmiot egzaminu notaryalnego (podobnie jak rozszerzono materyał egzaminu sędziowskiego przy sposobności ostatniej organizacyi sądowej), gdyby zaś to nastąpiło, to samą siłą faktu egzamin nasz zrówna się z adwokackim i sędziowskim, a wtedy obojętne nam będzie, czy zachowa on nadal nazwę egzaminu notaryalnego, czy pochłonie go nazwa „Justitzprüfung" przez Związek notaryuszów proponowana.

Jedna poważna wątpliwość mogłaby się nasunąć przy wprowadzeniu proponowanego jednolitego egzaminu praktycznego, mianowicie ta, że do zawodu naszego wchodziłyby ustawicznie żywioły nam obce, przedewszystkiem zaś kandydaci stanu adwokackiego lub sędziowie. Tamę przeciwko takiej inwazyi, która i obecnie niejednemu długoletniemu kandydatowi notaryalnemu sen z oczu spędza, może stworzyć wprowadzenie dłuższej np. 6-7 letniej wyłącznej praktyki notaryalnej (nie licząc wtem obligatoryjnej rocznej praktyki sędziowskiej) uzasadnione należycie potrzebą wyspecyalizowania się w obranym zawodzie.

Może w taki sposób odpadłoby to różniczkowanie praktycznych zawodów prawniczych — odpadłyby przepisy ustaw — wówczas już niczem nie usprawiedliwione — że egzamin adwokacki zastępuje sędziowski, a obydwa egzamin notaryalny, że zatem adwokat i sędzia już po dwóchletniej praktyce notaryalnej ma kwalifikacyę do zawodu notaryalnego, a osiwiały w służbie notaryusz nie może rywalizować z adwokatem, lub sędzią o posadę sędziowską lub stanowisko adwokackie.

Dr. St. Stein.

KRONIKA

† **Ś. p. Władysław Łukaszewicz.** W dniu 1. czerwca 1910 r. zmarł w Nowym Sączu najstarszy praktyką kandydat notaryalny naszego okręgu apelacyjnego: ś. p. Władysław Łukaszewicz po krótkiej chorobie, licząc lat wieku 47, pozostawiając osierociałą żonę i dzieci. Imię zmarłego niespodziewanie Kolegi związane ściśle z historyą naszego Stowarzyszenia, którego był jednym z najdawniejszych i najczynniejszych członków, pełen zawsze zrozumienia i zapału dla zbiorowej pracy, darzony wzajemnie stale zaufaniem i miłością Kolegów. Zaraz na pierwszem Walnem Zgromadzeniu odbytem dnia 8. grudnia 1888 roku wybrany w skład Wydziału, zawsze bardzo żywy i czynny brał udział w jego pracach, jak również i w wydawnictwie Kwartalnika, przez długie lata pełnił chlubne obowiązki Sekretarza. Nie danem było zmarłemu Koledze doczekać samoistnego stanowiska. Po 22 latach pracy kandydackiej zmarł u samego progu do wyczekiwanej lat tyle samodzielnej posady. Cześć pamięci Zmarłego.

Kollegium Notaryalne. Na dorocznem Kollegium Notaryuszy okręgu Izby Notaryalnej Krakowskiej w dniu 28. czerwca b. r. omawiano między innemi dwie niezwykłej doniosłości sprawy.

Pierwsza, to kwestya uruchomienia kredytu włościańskiego w Banku Krajowym, który kierując się odwiecznemi przepisami swych regulaminów, czyni ogromne trudności w uzyskaniu kredytu u niego i stawia wymagania najeżone takiemi formalnościami, jakich żadne inne instytucye nie wymagają. Powtóre ze sprawozdań rocznych okazuje się, że Bank ten wprost tendencyjnie odmawia kredytów włościanom, ograniczając się jedynie do udzielania większych pożyczek, przedewszystkiem na dobra tabularne, a w drugim rzędzie na weksle, które chyba mniejszą dają gwarancyę bezpieczeństwa, niż hipoteki włościańskie. Pozatem zaś uzyskanie promessy w Banku, a następnie pożyczki trwa kilka miesięcy, a nierzadko nawet wyżej pół roku,

podczas gdy w innych instytucyach kredytowych wymaga to czasu kilku lub kikunastu dni.

Toteż z uznaniem przyjąć należy stanowisko Kollegium, które ujmując się za ułatwieniem kredytu włościańskiego, uchwaliło wdrożyć energiczną akcyę w celu odmłodzenia Banku krajowego, a ewentualnie nawet podjąc inicyatywę w założeniu Banku agrarno-włościańskiego.

Druga, niemniej ważna sprawa, to niesłychany brak sił technicznych upoważnionych do sporządzania planów sytuacyjnych. Władze skarbowe zakazują geometrom ewidecyjnym sporządzenia planów dla osób i celów prywatnych, na zamówione zaś w inny sposób plany trzeba na prowincyi wyczekiwać miesiącami, co naraża strony na niesłychane szkody, płynące ze zwłoki. Tu leży także przyczyna zbyt często wadliwych wpisów hipotecznych, stąd urosła potrzeba wydania ustawy wyjątkowej z r. 1906. — Kollegium postanowiło więc wdrożyć akcyę w Ministerstwach Sprawiedliwości i Skarbu, aby w miejscach, gdzie niema autoryzowanych geometrów cywilnych, zezwolono geometrom ewidencyjnym na sporządzanie planów także na żądanie stron prywatnych. — Zarządzenie to jednak ma być tylko przejściowem, a dalszymi postulatami są: kreowanie ewidencyi katastru w każdej siedzibie Sądu powiatowego, a w dalszej konsekwencyi poddanie instytucyi geometrów ewidencyjnych rządowych pod Zarząd Sprawiedliwości.

Obsada notaryatu w Chrzanowie. Sprawa propozycyi na posadę notaryusza w Chrzanowie, opróżnioną przez śmierć ś. p. Leona Romowicza była załatwiona przez c. k. Izbę Notaryalną w Krakowie na sesyi z dnia 28. czerwca 1910 roku. Akta sprawy znajdują się obecnie w c. k. Sądzie Krajowym wyższym w Krakowie.

Piąty notaryat w Krakowie. Na sesyi c. k. Izby Notaryalnej w Krakowie z dnia 28. czerwca 1910 roku zapadła jednomyślna uchwała co do systemizowania piątej posady notaryusza w Krakowie. Ogromny stosunkowo wzrost Krakowa tak co do ludności, jak co do ruchu prawnego od czasu systemizowania istniejących dotąd 4 posad notaryalnych, a świeżo bardzo znaczne powiększenie tak terytoryum, miasta jak, i jego ludności przez utworzenie Wielkiego Krakowa, przyłączenie do Krakowa 16.000 ludności z powiatu podgórskiego, zwiększenia agendy notaryuszów w charakterze komisarzy sądowych przez przydział agendy spadkowej w gminach dotąd podmiejskich, a więc względy na potrzeby i wygodę ludności, jak również względy na interesy kandydatów notaryalnych, tak niepomiernie długie lata na posady wyczekujących – skłoniły Izbę Notaryalną

do postawienia postulatu — nawet wbrew materyalnym interesom krakowskich członków Izby, co z wszelkim uznaniem i wdzięcznością podnieść należy — systemizowania w Krakowie jeszcze jednej t. j. piątej posady notaryusza. Odnośna opinia Izby Notaryalnej została za pośrednictwem c. k. Sądu Krajowego wyższego w Krakowie przedłożona c. k. Ministerstwu Sprawiedliwości.

Legalizacye dla zagranicy: Zestawienie pod tym tytułem w poprzednim numerze drukowane, uległo tej zmianie, że należytość zastępstwa Turcyi została podwyższona z 9 K 60 h. względnie 4 K 80 h. na 10 Koron, względnic 5 Koron.

Spis członków zwyczajnych Stowarzyszenia.

1. Dr. Ajdukiewicz August, Bochnia.
2. Bąk Kazimierz, Chrzanów.
3. Bałanda Kazimierz, Tyczyn.
4. Berszakiewicz Jan, Głogów.
5. Dr. Bieliński Bolesław, Brzostek.
6. Braun Karol, Dąbrowa.
7. Breyer Henryk, Rzeszów.
8. Dr. Bystrzonowski Kazimierz, Kraków.
9. Czeppe Wendelin, Frysztak.
10. Dobrowolski Wincenty, Rzeszów.
11. Dutkiewicz Józef, Jasło.
12. Etterle Karol, Tyczyn.
13. Gabański Ludwik, Krzeszowice.
14. Giżowski Roman, Żmigrod.
15. Gliński Wojciech, Sucha.
16. Goyski Adam, Rzeszów.
17. Dr. Góra Stefan, Kraków.
18. Grenik Józef, Wieliczka.
19. Gutwiński Franciszek, Nowy Sącz.
20. Dr. Hołubowicz Władysław, Strzyżów.
21. Janicki Julian, Kraków.
22. Japa Stanisław, Tarnów.
23. Josse Alfred, Wiśnicz.
24. Juszczyk Jędrzej, Brzesko.

25. Karpiński Franciszek, Kraków.
26. Kopacz Błażej, Tarnów.
27. Leszczycki Bronisław, Mielec.
28. Machalski Stanisław, Tarnów.
29. Marcinkiewicz Adam, Krosno.
30. Martyna Piotr, Nisko.
31. Mleczko Ludwik, Oświęcim.
32. Dr. Midowicz Ludwik, Brzostek.
33. Nawrocki Tadeusz, Leżajsk.
34. Dr. Nowak Józef, Kraków.
35. Peszkowski Wacław, Jordanów.
36. Pisarczyk Wincenty, Wadowice.
37. Dr. Popkiewicz Józef, Podgórze.
38. Poręba Józef, Nowy Sącz.
39. Posacki Leon, Limanowa.
40. Przyłęcki Zygmunt, Krosno.
41. Sławinski Stanisław, Radomyśl wielki.
42. Stasiniewicz Julian, Kraków.
43. Dr. Stein Stanisław, Podgórze.
44. Szajnok Tadeusz, Łańcut.
45. Świtlik Adam, Rzeszów.
46. Trybulec Andrzej, Dukla.
47. Trybulec Roman, Dębica.
48. Turski Ferdynand, Kraków.
49. Dr. Więckowski Kazimierz, Kraków.
50. Wolnik Jan, Maków.

Jako członek wspierający należy do Stowarzyszenia Wny Mieczysław Bieliński, c. k. notaryusz w Brzostku.